


MIROSŁAW RZEPKA
redaktor wydania

Wielkanocna radość przenika nasze parafie. Spotkania, koncerty, zabawy stają się jej wyrazem. Odbywają się nie tylko w salkach parafialnych, ale również w domach kultury. Optymizm i pogoda ducha emerytów z Rudy Śląskiej może stać się dla nas wzorem (s. VIII). Wprawdzie nie powodzi im się tak dobrze jak tym, którzy wyemigrowali z Polski za pracą (s. IV), ale z pewnością są bardziej radośni. Niepełnosprawni, słabi, starsi cieszą się Zmartwychwstaniem i wiosną. Życzę wszystkim, by tę radość dostrzegli również w sobie. ■

ZA TYDZIEŃ

- Spróbujemy odpowiedzieć na pytanie: CZYM JEST POWOŁANIE?
- Opowiemy o zakonnicę, która PAMIĘTA JESZCZE KLASZTOR WITZEK W WILNIE

Święcenia diakonów

Bądźcie czytelnym znakiem

Dwudziestu dwóch diakonów – alumnów Wyższego Śląskiego Seminarium przyjęło 14 kwietnia święcenia diakonatu w Katowicach i Żorach.

– Cieszymy się wami – mówił przewodniczący uroczystości w Katowicach bp Józef Kupny, dodając, że przez 4 lata towarzyszył nowym diakonom w seminarium jako jego rektor.

Nawiązując do przypadającej tego dnia Niedzieli Miłosierdzia, biskup stwierdził, że miłość staje się miłosierdziem, kiedy przekracza ścisłą miarę sprawiedliwości. Zwracając się do rodziców diakonów, życzył im, by oddając swych synów na służbę Kościołowi, doświadczili wdzięczności Boga, który potrafi się odwdziżyć człowiekowi.

– Co czujecie? Radość, wielką radość! – mówił tuż po święceniach dk. Marcin Wylęzek z Bańkowa. – Dla nas to też wielka radość. Oby doszedł tą drogą do końca. Będziemy się za niego modlić i wspierać go. Chcielibyśmy mieć kapłana – dodali jego rodzice: Halina i Józef.

– To ostatni etap przygotowania do kapłaństwa, bo są funkcje diakona zarezerwowane tylko dla niego – wyjaśnia Michał Matuszyński, wyświęcony w Żorach. – Uważam, że bardzo dobrze, iż mamy taki czas szczególnie intensywnego przygotowania do kapłaństwa. Wszak wszystkie przyrzeczenia składamy już teraz.

Witając zebranych w Żorach uczestników uroczystości, dziekan dekanatu żorskiego ks.



MIROSŁAW RZEPKA

Stanisław Gańczorz prosił Boga, by diakoni okazali się godni tych święceń, jak św. Stanisław, patron świątyni, w której odbywała się uroczystość. Podkreślił, że niekoniecznie musi to oznaczać krwawe męczeństwo, ale na pewno potrzebne jest codzienne, bezkrwawe.

Przewodniczący liturgii w Żorach bp Gerard Bernacki zachęcał diakonów do nieustannej pamięci o Chrystusie i o Jego słowach: „beze Mnie nic uczynić nie możecie”.

– Bądźcie świadkami czytelnymi, takimi, aby z waszego życia można było wyczytać, że należycie do Chrystusa – podkreślił bp Gerard.

JD/MR

**Proboszczowie
nowo
wyświęconych
diakonów
pomagają
im założyć
dalmatyki
– przysługujący
im strój**

RADOŚĆ I UŚMIECH DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH DZIECI



MIROSŁAW RZEPKA

Zespół Szkół Specjalnych nr 2 zorganizował 13 kwietnia III Przegląd Twórczości Artystycznej uczniów szkół specjalnych z Rudy Śląskiej „Radość i uśmiech”. Podczas festiwalu w Miejskim Centrum Kultury im. Henryka Bisty w Rudzie Śląskiej można było podziwiać inscenizacje, formy wokalne, taneczne, prace plastyczne i manualne. Zaprezentowało się około 150 uczestników, których podziwiali ponad 300 rówieśników. Organizatorzy nie przyznali żadnych specjalnych nagród.

– Wszystkie dzieci są tu zwycięzcami – wyjaśnia Beata Barczyk, jedna z organizatorek. – Wszystkie są też nagradzane dzięki wielu sponsorom.

„Zieloni” z ZSS nr 2 pokazali swym tańcem zagubienie człowieka w morzu życia

Każde dziecko dostaje słodycze i nagrodę rzeczową. Mamy też książki dla szkół. ■

Przyjęli zbroję duchową

ŚWIĘTOCHŁOWICE. „Szkaplerz (na zdjęciu) jest płaszczem Maryi, którym Ona chce nas okryć, byśmy byli niewidzialni dla Szatana” – powiedział ojciec Paweł Ferko, karmelita z klasztoru w Czernej, goszczący 15 kwietnia w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. W trakcie homilii dodał: „Kto nosi szkaplerz, nie zna ognia piekielnego”. Po każdej Mszy św. wie-

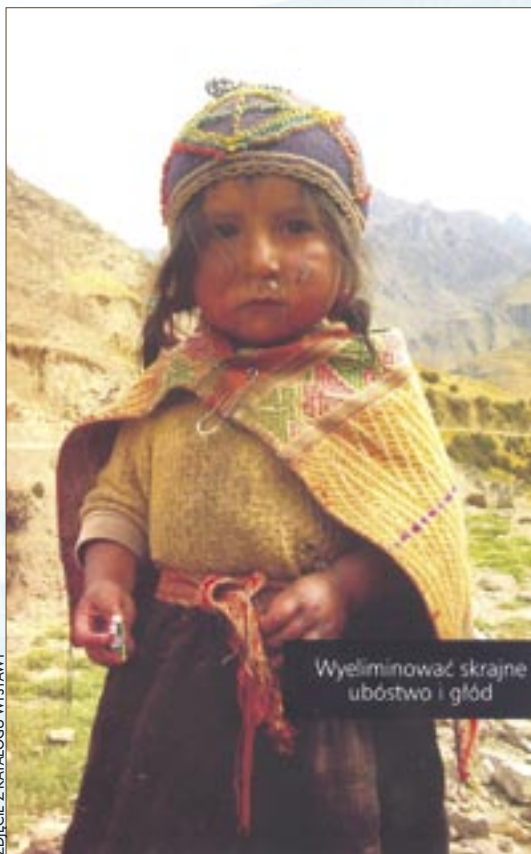
le osób przyjmowało ten znak przymierza z Maryją, zobowiązując się do spełniania podstawowych warunków, jak np. modlitwa czy krzewienie kultu Matki Boskiej. Tradycja szkaplerza narodziła się w XIII w., kiedy to Szymon Stock, generał zakonu karmelitów, otrzymał go od Maryi wraz z obietnicą, że kto umrze, będąc odziany szkaplerzem, nie zna ognia piekielnego.



HENRYK PRZONDZIONO

Czas pomóc innym

WYDZIAŁ TEOLOGICZNY. Tematyka Milenijnych Celów Rozwoju będzie tematem ekspozycji, prezentowanej w gmachu Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego. Wystawę pod hasłem „Czas pomóc innym!” będzie tam można oglądać od 23 do 28 kwietnia. Przygotował ją (na zlecenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych) Salezjański Wolontariat Misyjny z Krakowa we współpracy z Programem Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP). Wystawa poprzez ciekawe fotografie (na zdjęciu), filmy, informacje statystyczne opowiada o działaniach społeczności międzynarodowej na rzecz rozwoju. Więcej o programie można przeczytać w Internecie: www.un.org.pl/rozwoj.



ZDJEŚCIE Z KATALOGU WYSTAWY

Wyliminować skrajne ubóstwo i głód

Rejestracja na telefon

RUDA ŚLĄSKA. W Wydziale Komunikacji Urzędu Miasta nie ma kolejek. Wnioski dotyczące rejestracji pojazdu składa się w Biurze Obsługi Mieszkańców (na parterze urzędu). Najpóźniej następnego dnia właściciele pojazdów zostają te-

lefonicznie poinformowani, od której godziny mogą zgłaszać się po odbiór dokumentów i tablic rejestracyjnych. Pozostałe sprawy, takie jak m.in.: zgłoszenie sprzedaży, dokonanie adnotacji w dowodzie rejestracyjnym, są załatwiane od ręki.

Emaus Domowego Kościoła

ZAPOWIEDŹ. Wielkonoctny dzień wspólnoty EMAUS odbędzie się w tym roku w Turzy Śląskiej. W dzisiejszą niedzielę, 22 kwietnia, do parafii pw. Matki Boskiej Fatimskiej przyjadą na godz. 14.00 rodziny skupione w kręgach Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie.

Módl się za miasto

KATOWICE. Ekumeniczna modlitwa za miasto i region śląsko-dąbrowski odbyła się 16 kwietnia w kaplicy parafii ewangelicko-metodystycznej. Oprócz modlitwy za miasto, zgromadzeni modlili się również za ewangelizację satelitarną ProChrist, która za rok odbędzie się w Spodku.

Bibliotekarze wyruszą

ZAPOWIEDŹ. Jak informuje Duszpasterstwo Bibliotekarzy Archidiecezji Katowickiej, jubileuszowa X ogólnopolska pielgrzymka bibliotekarzy na Jasną Górę odbędzie się

20 maja. Msza św. przed obrazem NMP zostanie odprawiona o godz. 11. Na godz. 12 zapowiedziane jest spotkanie bibliotekarzy w kaplicy Domu Pielgrzyma.

Arcybiskup w areszcie

KATOWICE. „Zmartwychwstanie to znak, że śmierć została pokonana” – mówił do osadzonych w Areszcie Śledczym w Katowicach abp Damian Zimoń. W wielka-

nocnej Mszy św. uczestniczyło kilkudziesięciu spośród ponad 500 osadzonych. Msze dla aresztantów, sprawowane przez arcybiskupa, mają już kilkunastoletnią tradycję.

■ R E K L A M A ■



W tym tygodniu szczególnie polecamy:

- 8.15 i 14.40 Repetytorium
- 9.40 i 19.10 Powieść w odcinkach
- 12.10 i 19.40 Wiarochron
- 21.30 Wieczne spotkania i rozmowy w wierze

RADIO ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ, 40-042 KATOWICE, UL. WITA STWOSZA 16, TEL. 032 609 90 40



MAREK PIEKARA

asp. sztab. Marek Mazur

Komenda Miejska Policji
w Katowicach

Osoby starsze i mieszkające samotnie **chcemy ostrzec przed oszustami**, którzy podają się za pracowników gazowni, elektrowni, spółdzielni mieszkaniowej, za kominiarzy, akwizytorów albo przedstawicieli firmy, oferującej możliwość zdobycia wysokiej nagrody pod warunkiem zakupu jakiegoś artykułu gospodarstwa domowego. Prosimy o zachowanie rozwagi, jeśli ktoś taki będzie chciał wejść do mieszkania. Można np. zadzwonić do spółdzielni mieszkaniowej i upewnić się, czy tego dnia jej pracownicy rzeczywiście sprawdzają liczniki, wentylację itp. Bo kiedy już taki oszust wejdzie do mieszkania, próbuje wyłudzić od gospodarza rzekomo należną zapłatę. Czasem próbuje też oszukać, przedstawiając się jako znajomy przysłany przez wnuczka, który jest w potrzebie i prosi babcię o pomoc finansową. Tacy oszuści to nie żadne Cyganki, ale ludzie młodzi, wykształceni. Prosimy też o zwrócenie uwagi, czy ktoś podejrzany nie kreci się w okolicach domu albo w klatce schodowej. Najlepszym stróżem jest dobry sąsiad.

Poznawali stan wojenny

KATOWICE. W Sali Marmurowej Urzędu Wojewódzkiego ogłoszono 13 kwietnia wyniki konkursu „Wojna przeciwko narodowi, grudzień 1981–czerwiec 1989. Stan wojenny i jego konsekwencje oczami współczesnej młodzieży.” Jurorzy, po oceniu 30 prac, przyznali główną nagrodę – dwutygodniowy kurs języka angielskiego w Anglii – Marzenie Rospędek. Laureatka nie odebrała jednak nagrody osobiście, gdyż nie zjawiała się na uroczystości. Pozostałe miejsca zajęły Marta Brocka i Daria Hernas. Specjalną nagrodę wojewody śląskiego otrzymał Mariusz Sieracki (na zdjęciu), wychowanek gimnazjum przy Zakładzie Poprawczym w Pszczynie Łące.



MIROSŁAW RZEPIKA

Św. Jacek patronem Związku Górnośląskiego

KATOWICE. Do Katowic dotarł niedawno dokument z Watykanu, podpisany przez kardynała Franciszka Arinze, a informujący o nadaniu Związkowi Górnośląskiemu patrona w osobie św. Jacka Odrowąza. „Na razie nie będzie uroczystości, najpierw przygotujemy kilka imprez edukacyjnych, dotyczących naszego patrona – poinformował Andrzej Złoty, prezes ZG. Związek Górnośląski wystąpił o patronat w styczniu. Jak podkreśla prezes Złoty, „nawijujemy w ten sposób bezpośrednio do swej górnośląskiej, piastowskiej tożsamości oraz siedmiowieko-



HENRYK PRZONIZIŃSKI

Wizerunek św. Jacka z kaplicy w Kamieniu Śląskim

wego dziedzictwa Górnośląska”.



Z BOKU
ANDRZEJ GRAJEWSKI

Dotarł do mnie świąteczny „List z Kopiej Górki”, redagowany przez Diakonia Centrum Światło–Życie z Krościenka nad Dunajcem. Znalazłem w nim zbiór ciekawych refleksji i wspomnień z okazji 20. rocznicy śmierci sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Znajduje się tam także wystąpienie moderatora generalnego, ks. Romana Litwińczuka, który przedstawia prośbę ośmiuset uczestników XXXII Kongregacji Ruchu Odpowiedzialnych, aby Wydziałowi Teologicznemu Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach nadać imię ks. Blachnickiego. To poruszająca i jakże aktualna prośba.

Ks. Blachnicki był nie tylko jednym z najbardziej oryginalnych polskich teologów, który stworzył najważniejszy ruch w powojennej historii Kościoła w naszym kraju, ale także osobiście związany był z miejscem, gdzie obecnie wznosi się wspaniały gmach Wydziału Teologicznego przy ul. Jordana 18. Dokładnie tutaj stał kiedyś barak, w którym w 1957 r. ks. Blachnicki utworzył Ośrodek Katechetyczny. Działał tam Zespół Niepokalanej, załóżek dzisiejszego Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła. W tym baraku powstała także Krucjata Wstrzeźmielności, która rozpoczęła wydawanie materiałów formacyjnych, służących w akcji zwalczania plagi alkoholizmu w Polsce. W 1960 r. w baraku została przeprowadzona przez SB rewizja, która zakończyła się później aresztowaniem ks. Blachnickiego. Także nasza redakcja starała się upamiętnić tamte wydarzenia. W siedzibie „Gościa Niedzielnego”, przy ul. Wita Stwosza, sala na parterze nosi imię ks. Blachnickiego. Wiszą tam jego portret oraz dokumentalne zdjęcia z tamtych lat, m.in. przedstawiające wygląd baraku po rewizji. To oczywiście tylko skromna forma upamiętnienia jednego z najwybitniejszych śląskich kapłanów, którego miejsce jest wśród największych postaci naszego Kościoła: Ficka, Czempieła, Kapicy, Szramka.

Nasza redakcja ma szczególnie tytuł, aby wesprzeć apel środowisk oazowych. Ks. Franciszek Blachnicki był bowiem członkiem naszej redakcji. Przez kilka lat redagował dodatek do „Gościa Niedzielnego”, który nosił tytuł „Niepokalana Zwycięza”. Był bliskim przyjacielem ówczesnego redaktora naczelnego, ks. Józefa Gawora. Postać ks. Blachnickiego bliska była także ks. Stanisławowi Tkoczowi, który utrzymywał z nim kontakty nawet wówczas, gdy tamten w stanie wojennym musiał zostać na przymusowej emigracji w Rzymie, a później w Carlsbergu. Sługa Boży nie miał wtedy wielu przyjaciół, nawet w kręgach kościelnych. Dla tych wszystkich powodów dobrze byłoby, aby ks. Franciszek „wrócił na swoje miejsce” przy ul. Jordana 18 w Katowicach jako patron śląskiej teologii.

Sonda

WSPÓLNE KORZENIE

BP JOHN YANTA, TEKSAS



– Moi przodkowie ze Śląska są dla mnie bohaterami, jestem bardzo dumny z bycia Polakiem.

W Stanach Zjednoczonych każdy ma swoje korzenie gdzieś na innym kontynencie. Trzydzieści lat temu zdałem sobie sprawę, że studiowałem już kulturę amerykańską i afrykańską, ale nie wiem nic na temat własnej. Zmieniły to kolejne przyjazdy i studia w Krakowie oraz Poznaniu. Regularne pielgrzymki Ślązaków do swoich korzeni rozpoczęły się dopiero w 1989 roku.

KARDYNAŁ JOACHIM MEISNER

– Usiłujemy w chwili obecnej tworzyć zjednoczoną Europę. Ma się ona znów



stać przetrzeźnia bezpieczeństwa i obrony ludzkiego życia. W tym celu konieczne

jest, aby Europa stała się znów kontynentem Marii. Zarówno Polacy, jak i Ślązacy nie mogą wnieść do zjednoczonej Europy nic ważniejszego niż Matkę Bożą, a z Nią swoje bogate doświadczenie wiary i życia. Utracona jedność Europy była dawniej znaczona wspólnym chrztem, wspólną wiarą, wspólnym systemem podstawowych wartości. A to wszystko znalazło swój wyraz poprzez Maryję.

**Katolicki
Telefon Zaufania**



032 253-05-00

**Uzyskasz pomoc
przez całą dobę**

**Dla jednych są
polskimi Niemcami,
dla innych
auslanderami.
Wielkanoc jest dla nich
porą powrotów.**



tekst
KS. MAREK ŁUCZAK

Zanim doszło do zjednoczenia Europy, w naszym regionie od dawna cieszyliśmy się urokami globalizacji. Dzisiaj medialnym tematem numer jeden jest najnowsza emigracja Polaków. Już jednak w latach osiemdziesiątych ze Śląska wyemigrowały setki tysięcy ludzi. Niektórzy zastanawiają się dziś nad powrotem. Wielu podtrzymuje żywe kontakty ze starym krajem.

Od Panny Marii

Ślązacy zamieszkują głównie tereny Górnego Śląska. Jednak istnieją również duże emigracyjne skupiska w Niemczech i USA. Do najbardziej znanej śląskiej osady w USA zalicza się Pannę Marię w Teksasie.

Każdego lata grupa kilkudziesięciu Tekszańczyków odwiedza Opolszczyznę w poszukiwaniu rodzin i grobów przodków. – Jo była w Polsce jeden raz – mówi piękną gwarą Helena Polok z Teksasu. Jak twierdzi, ten przyjazd być może był w jej życiu ostatnią szansą na odwiedzinę starego kraju. – Czas jest największym wrogiem języka polskiego – mówi. – Tylko najstarsi rozumieją jeszcze po polsku.

Mimo to śląscy mieszkańcy Ameryki mogą być wzorem dla wszystkich emigrantów. Nie tylko nie wstydzą się swojego pochodzenia, ale na

każdym kroku je podkreślają.

**Mit dwóch
milionów**

W Niemczech żyje niewielka migracja powojenna i ponadmilionowa migracja solidarnościowa. Oprócz 70 parafii, polskie nabożeństwa są odprawiane w 230 miejscach. Polacy w Niemczech mieli po wojnie ordynariusza personalnego, pochodzącego z naszej archidiecezji abp. Józefa Gawlinę.

Szpeciallynie podatni na emigrację byli Ślązacy. W Niemczech osiedliła się ich bardzo duża liczba, gdyż tamtejsze ustawodawstwo sprzyjało udzielaniu tzw. pochodzenia. W bardzo dużej liczbie były to młode rodziny z dziećmi. Mimo przyznania pochodzenia, większość utożsamia się religijnie i kulturowo z Polską.

**Młodzi
przedstawiciele
Polonii
z Niemiec
zwiedzają nasz
region**

Do tzw. starej emigracji dochodzą współcześni obywatele Europy. Powtarzana jednak w środkach przekazu informacja o dwóch milionach Polaków, głównie młodych

i wykształconych, którzy po 1 maja 2004 r. mieli opuścić Polskę, wydaje się przesadzona. Na podstawie danych o ilości zezwoleń na pracę za granicą, można określić, że w krajach Unii Europejskiej znalazło ją około miliona naszych rodaków. Najwięcej wyjechało do Wielkiej Brytanii – ok. 170 tys. Na drugim miejscu są Niemcy – ponad 83,4 tys. Do tej sumy należy oczywiście dodać jej wielokrotność związaną z pracującymi „na czarno”. Praktyka ta w większym stopniu dotyczy Niemiec aniżeli Wielkiej Brytanii. U naszych zachodnich sąsiadów rynek pracy dla Polaków w dalszym ciągu jest zamknięty.



HENRYK PRZONDOZIO

Czy powrócą do starego kraju?

Emigracja po śląsku



Religia na eksport

O ile zagraniczni politycy różnie mówią na temat nowych obywateli swoich krajów, o tyle przedstawiciele Kościoła są zadowoleni. Szczególne znaczenie dla Niemców ma typowa śląska religijność.

Abp Damian Zimoń poświęcił dzwon dla Ślązaków z Teksasu

– Matka Boża jest najważniejszym „towarem”, jaki Polska może „wyeksportować” do Europy – stwierdził w Pszowie metropolita Kolonii kard. Joachim Meisner.

Niemiecki hierarcha jest wrocławianinem z urodzenia i czuje się mocno związany ze wszystkimi Ślązakami. – Jako arcybiskup Kolonii jestem z pszowiakami prawie spokrewniony – mówił. – W krypcie naszej katedry kolońskiej spoczywa biskup pomocniczy Józef Ferche, który się tu urodził i tu był ochrzczony. Podarował on pszowskiej Madonnie swój krzyż biskupi. Nazwał go krzyżem jedności, który symbolizuje więź ukrzyżowanego Chrystusa z postacią Maryi.

Kard. Meisner: „Jeśli Polska i Niemcy będą formowane tą jednością, wtedy nowa i wielka Europa nie będzie utopią, ale bliską rzeczywistością”.

Pszów jest dobrym przykładem globalizacji po śląsku. W ciągu trwającej prawie trzy wieki historii tego sanktuarium, pszowska Madonna czczona była po polsku, czesku i po niemiecku.

Azyl

Na terenie Niemiec od początku emigracji obecny był polski Kościół. Niedawno obchodzono w Monachium uroczystości 60-lecia duszpasterstwa polskiego prowadzonego na tym terenie. Jego początki sięgają czasu drugiej wojny światowej. W położonym ok. 20 km od Monachium hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Dachau od kwietnia 1940 r. do kwietnia 1945 r. przebywało ponad 35 tys. Polaków, w tym ok. 2 tys. polskich księży, z których prawie połowa tam zginęła. Księża polscy w obozie otaczali opieką duszpasterską współwięźniów – swoich rodaków. Kiedy od lata 1941 r. już nie wolno im było oficjalnie odprawiać Mszy św., czynili to potajemnie w niedzielę przed wschodem słońca. Za kielich służyła wtedy szklanka, a za mszał – potajemnie przemycony do obozu zwykły mszałnik dla wiernych. Formalnie polska parafia w Monachium zo-



Kościół Panny Marii w Teksasie

stała ustanowiona 17 czerwca 1945 r. przez Ślązaka, ks. bp. Józefa Gawlinę.

Pierwsze większe skupiska Polaków w Niemczech pojawiły się po upadku powstania listopadowego (1831), ale masowa emigracja rozpoczęła się pod koniec XIX w. wraz z intensywnym rozwojem przemysłu w tym kraju. Po odzyskaniu niepodległości wielu Polaków wróciło do ojczyzny. Obecną liczbę polskich emigrantów w Niemczech ocenia się na około 300 tysięcy.

Wraz z solidarnościową” falą emigracji w latach osiemdziesiątych w Niemczech osiedliło ponad milion osób, które powołując się na swe niemieckie pochodzenie, uzyskały tu tejsze obywatelstwo. Obecnie największe polskie skupiska znajdują się w Berlinie, Dortmundzie, Kolonii, Frankfurtu nad Menem, Essen i Monachium.

■ R E K L A M A ■

Zakład Pogrzebowy
RESURREXIT
(od 1990 r.)

Kompleksowe usługi pogrzebowe w duchu chrześcijańskim

- całodobowy przewóz zmarłych
- pochówek tradycyjny i kremacja
- załatwianie formalności w USC
- załatwianie formalności w ZUS (wypłata zasiłków)

Katowice ul. Warszawska 58	Telefony całodobowe:
Katowice-Ochojec ul. Jankego 68	0 604 539 606
	032/206 52 76
	032/259 91 20



Ślężacy spod Monachium

Dwie dusze

Z dr Anielą Duk

rozmawia ks. Marek Łuczak

Ks. MAREK ŁUCZAK: Pamięta Pani początki swojej emigracji?

DR ANIELA DUK: – Trudno zapamiętać o czymś, co nie było łatwe. Był rok 1986. W Niemczech mieszkam już ponad 20 lat. Nie miałam wprawdzie stosownego pochodzenia, ale po mężu mogłam otrzymać niemieckie obywatelstwo. To był ostatni dzwonek, żeby wyjechać do Niemiec, dostać tam pracę i mieszkanie. Z perspektywy lat można powiedzieć, że nam się udało, ale teraz, z roku na rok, pogłębia się tęsknota za domem rodzinnym. Z wiekiem coraz częściej przypominam się dzieciństwo.

Mieszka Pani daleko od Polski?

– Niedaleko Augsburga, czyli 830 km stąd. Można przyjechać autem lub busem.

Jak było z pracą?

– Z wykształcenia byliśmy lekarzami. Na początek dostaliśmy zapomogę, a potem pracę. Mąż napisał 400 podań o pracę i dostał tylko dwie odpowiedzi. Ja dostałam pracę w katolickim szpitalu. Później otworzyłam własną praktykę.

Jak Pani sobie radziła z językiem?

– Jako Ślężaczka byłam osłuchana z językiem niemieckim, ale nie potrafiłam nic powiedzieć poza *guten morgen*. Radziłam sobie głównie dzięki mojemu optymistycznemu podejściu do życia. Wybudowałam także nowy dom, bo wypowiedziano nam mieszkanie. Z powodu przeprowadzki straciłam wielu pacjentów, bo oni przychodzą do konkretnego miejsca, nie do konkretnego lekarza.



KS. MAREK ŁUCZAK

Czy spotkała się Pani z opieką ze strony polskiego duszpasterstwa?

– Nigdy nie prosiłam o pomoc, ale ksiądz przychodził do nas. Jednak w moich okolicach nie ma polskiego kościoła.

Jak często przyjeżdża Pani do Polski?

– Na pewno dwa razy w roku. Sprawy zawodowe nie pozwalają mi na częstsze przyjazdy. Wszyscy znajomi dziwią się, dlaczego jeżdżę do Polski. Według nich powinienam raczej wyjeżdżać na Majorówkę, do Francji, zwiedzać świat. Niedawno kupiłam tu mieszkanie, by mieć swoje miejsce. By dzieci też mogły tu wracać.

Dzieci mówią po polsku?

– Muszę się przyznać do pewnego błędu. W zasadzie to my uczyliśmy się języka od dzieci. Wystaliśmy je do szkoły, przedszkola i one przynosiły język do domu. Po dwóch tygodniach już niemal płynnie mówiły po niemiecku. Niestety, zaniedbałam z tego powodu język ojczysty. Dzisiaj tego żałuję.

Aniela Duk
(z prawej)
z kuzynką
Eugenią
Wiśniarz

Czy Niemcy rozpoznają, że Pani jest Polką?

– Zdradza mnie mój akcent. Kiedy np. idę do sklepu, często słyszę pytanie: „Skąd pani pochodzi?”. Trochę mnie to irytuje. Moje dzieci nie mają już z tym problemu. Chodzi o to, że teraz są inne metody nauki języka. Nawet kiedy się nie rozumie ani słowa, powinno się najpierw osłuchać z językiem, żeby oswoić się z wymową. Słuchając moich znajomych, zauważyłam, że wszyscy mają śląski akcent.

Ile Pani miała lat, kiedy Pani wyjeżdżała?

– 33 lata. Byłam po specjalizacji w klinice, ale mimo wszystko trzeba było zaczynać praktycznie od początku. Nazwy chorób, tłumaczenie pacjentom wszystkiego po niemiecku... Wszystko, co tam osiągnęłam, zawdzięczam Bogu. Bez Niego nic by mi się nie udało.

Mówi się, że Niemcy dają odczuć swoją wyższość, pomimo iż jest się wśród nich i wspólnie z nimi się pracuje?

– To prawda, chociaż w miejscowości, do której przy-

jechałam, zawsze było dużo lekarzy obcokrajowców.

Czy są tam też Polacy?

– Są, ale nie mam czasu na kontakty z nimi. Niemcy lubią za coś, tylko jeśli mają z kogoś pożytek. Przez 4 lata modliłam się do Ducha Świętego, by mi otworzył oczy na ludzi fałszywych. Przedtem byłam przekonana, że żaden Niemiec mnie nie skrzywdzi, nie oszuka. Teraz nie jestem już tak naiwna. Niemcy nas tolerują, ale nigdy nie będą nas akceptować.

Czy te problemy w równym stopniu dotyczą młodych?

– Dzieci bez akcentu mają już łatwiej. Poza tym synowie lekarki też mają już pewną pozycję. Jednak mój młodszy syn, mieszkający w Berlinie, nie lubi wioski, w której mieszkał na początku. Mimo że był dobrym piłkarzem, dzięki czemu łatwiej się integrował z rówieśnikami. Opowiadał, że w środowisku młodzieżowym dzieliło się ludzi na dwie kategorie: potrzebnych i niepotrzebnych.

Starszy syn, Adam, nie chce już wracać do Polski, choć zna język. Młodszy, Michał, twierdzi, że zrobiłam wielki błąd, nie zmuszając go do mówienia po polsku. Wszystkim radzę, by uczyli dzieci ojczystego języka.

Czy są tacy emigranci, którzy myślą o powrocie?

– Jedna z moich koleżanek zawsze trzymała tutaj mieszkanie, by móc wrócić. Inna kupiła mieszkanie w Żorach. Osobiście czuję się, jakbym miała dwie dusze: śląską i niemiecką. Jestem związana z Niemcami, bo kocham tę mowę, poezję, sztukę. Wszystko to mi się szalenie podoba. Duchowo rozwijałam się w Niemczech. Podobnie wygląda sprawa z moimi korzeniami polskimi. To jest duże ubogacenie. ■

Konferencja o stanie wojennym

Zjednoczyła ich przeszłość

Choć sporo ich dzieli, ci, którzy kiedyś aktywnie sprzeciwiali się wprowadzeniu na Śląsku i w Zagłębiu stanu wojennego, przybyli licznie do hotelu Qubus. Bieżące polityczne spory powiesili w szatni, aby wspominać czas, gdy zgodnie współpracowali.

Konferencja „Opór wobec stanu wojennego na Śląsku i w Zagłębiu” odbyła się 14 kwietnia w Katowicach. Zorganizowała ją Fundacja Centrum Solidarności z Gdańska we współpracy z katowickim Oddziałem IPN i Stowarzyszeniem „Pokolenie”. Jak podkreślają organizatorzy, choć mija 25 lat od wprowadzenia stanu wojennego, ciągle nie udało się odpowiedzieć na wiele pytań.

– Ludzie na Śląsku wyjątkowo aktywnie bronili ideałów, w które uwierzyli – podkreślił prof. Jerzy Buzek. Natomiast dr Jarosław Neja z IPN zauważył, że ówczesny opór miał też inny aspekt. – To był także sprzeciw wobec podwyżki cen artykułów spożywczych, któ-

rej dokonano 1 lutego 1982 roku – zauważył. – Ludzie buntowali się przeciwko całej siermiężności ówczesnej gospodarki.

– Pamiętam tę radość, gdy samochodem Caritas przyjechaliśmy do internowanych – wspominał ks. infułat Paweł Pyrchala z Zabrze. – To było wielkie święto dla nich. Podczas Mszy św. komunikowałem na stojąco. To pozwoliło zasłonić nas przed oczami pilnujących. I wtedy internowani mogli przekazać mi karteczki z listami nazwisk. Schowałem je w sutannie, a po powrocie przekazywałem do katowickiej i opolskiej kurii, a także do Komitetu Prymasowskiego.

Ksiądz infułat wspominał, jak przeżywał w obozie internowanych 25-lecie swoich święceń kapłańskich. Obozowicze przygotowali mu wówczas okolicznościową chustę, na której wszyscy się podpisali. Okazało się, że wielu z nich było obecnych na konferencji. Opór wobec stanu wojennego w naszym regionie był mocny i wynikał z potrzeby serca – podkreślali uczestnicy konferencji. W całej Polsce strajkowało wtedy ponad 190 zakładów pracy, co trzeci był na Górnym Śląsku.

Podczas spotkania 26 działaczy „Solidarności” otrzymało Ordery Odrodzenia Polski, które w imieniu Prezydenta RP wręczył jego doradca prof. Andrzej Stelmachowski.

– Dotychczasowe obchody 25-lecia stanu wojennego miały walor oficjalny, IPN zorganizował też sesję naukową dla młodzieży. Natomiast to spotkanie jest dla ludzi, którzy w tamtym czasie walczyli – wyjaśnia Andrzej Sikora, dyrektor programowy konferencji. – Oni obecnie nie zawsze się kochają, ale istnieje tu dzisiaj wspólnota przeszłości.

MIROSLAW RZEPKA

Ks. infułat Paweł Pyrchala przyniósł na konferencję chustę, którą otrzymał w obozie internowanych z okazji 25-lecia swych święceń kapłańskich



MAREK PIEKARA

Na uroczystość przybył tłum parafian i wielu gości

Poświęcenie nowego kościoła

Drugi w Bytomiu

Metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń poświęcił 1 kwietnia nowy kościół pod wezwaniem św. Stanisława w Bytomiu. Datę uroczystości wybrano nie przypadkiem. W tym dniu przypadła bowiem 928. rocznica śmierci patrona parafii.

Kościół był budowany 12 lat. Wnętrze, zaprojektowane przez Barbarę i Piotra Sredniawów, sprawia bardzo dobre wrażenie. Jest świetliste, a wzorowane na średniowiecznych budowlach detale są umiejętnie wmontowane w nowoczesną bryłę. Zaletą jest także położenie świątyni na wzgórzu.

Przez ostatnie 20 lat parafia korzystała z tymczasowej kaplicy. Ks. proboszcz Dominik Sza-

forz wspomina, jak dawniej pasły się wokół niej owce i gdy kiedyś ksiądz czytał słowa Chrystusa z Ewangelii: „Ja jestem dobrym pasterzem”, barany prawie wsadzały łby do wnętrza.

Zanim jeszcze parafia wzięła się za budowę świątyni, wzniesiono jej zaplecze. W czasach przed przywróceniem katechezy szkolnej dom parafialny był miejscem zajęć z religii dla około 2 tys. dzieci i młodzieży. Potem pomieszczenia te służyły miejscowej szkole podstawowej, która ulokowała tam klasy od I do III.

Parafia św. Stanisława liczy obecnie ok. 10 tys. wiernych. Jest jedną z dwóch bytomskich parafii.

JAROSŁAW DUDAŁA

■ R E K L A M A ■

USŁUGI POGRZEBOWE I KREMACYJNE



ABIASZ

- * Całodobowy przewóz zmarłych z domu
- * Rzetelna i godna posługa
- * Załatwianie wszelkich formalności
- * Wypłacanie zasiłku pogrzebowego
- * Międzynarodowy przewóz zwłok

Katowice: ul. Warszawska 61, ul. Sokolska 80
tel. (032) 209 90 90, 0607 994 954
(całodobowo)



MIROSLAW RZEPKA

Sonda

**CHCEMY RADOŚCI,
WSPÓLNOTY,
SPOTKANIA**

RÓŻA WACŁAWIK



– Przychodzę na te spotkania, bo tu jest wesoło, zawsze można pośpiewać, bardzo nam odpowiada pomysł ks. proboszcza. Ja jestem sama, a tu zyskałam przyjaciół. Poza tym przyjemniej się wspólnie modlić, a potem się razem bawić. My tu jesteśmy jak jedna rodzina. Poza tymi ogólnymi świętami radości spotykamy się też w kawiarence przyparafialnej. Zawsze można wtedy porozmawiać, trochę ponarzekać, ale przede wszystkim podzielić się swoją radością.

ANNA JANICKA



– Już od 6 lat jestem w zespole charytatywnym. Uważam, że w tych trudnych czasach bardzo potrzebne jest przywracanie ludziom radości, bo to ich podtrzymuje na duchu, rozwesela serca. W spotkaniach uczestniczy co miesiąc około 140 osób, a latem bywa ich jeszcze więcej.

ALBERTYNA CIŻYŃSKA



– Jak jest takie spotkanie, to zawsze się wybieram. Przychodzę tu po radość. Ludzi znam bardziej z widzenia, bo większość to młodzi – ja mam już 86 lat. Czasem to bym jeszcze zatańczyła, tylko miałam już dwa zawały serca, więc trzeba uważać. Ale jak zagrają, to i tak nie umiem się powstrzymać.

**Śpiewy i śmiechy
słysząc już
przy wejściu do domu
parafialnego. W obszernej
salce ponad setka
starszych osób – głównie
pań – śpiwo, opowiada
wice i klacho.**

tekst i zdjęcia
MIROSLAW RZEPKA

Wielkanocne Święto Radości odbywa się w parafii św. Pawła w Nowym Bytomiu już od sześciu lat.

– Nasza wspólnota składa się w dużej części z ludzi starszych, dlatego robimy takie spotkania – wyjaśnia ks. proboszcz Jan Janiczek. – Seniorzy to blisko 70 procent mieszkańców parafii. Ci parafianie nie mogą być opuszczeni, żyć gdzieś na marginesie. A forma spotkań pochodzi z Piekar. Gdy byłem wikarym w bazylice, ks. prałat Władysław Student organizował podobne spotkania dla tamtejszych emerytów. Ja podpatrywałem swojego proboszcza i uczyłem się. Dlatego zaproponowałem taką formę spotkań.

Przyneście pisanki

W tym roku zadaniem uczestników spotkania było przygotowanie wielkanocnej pisanki. Konkurs na pisankę był pomysłem ks. Lucjana Moronia, który sam jest emerytem. Choć mieszka w domu księży emerytów

**Pomysłodawca
pisankowego
konkursu
ks. Lucjan
Moron i sześć
wybranych
pań ze swoimi
pracami**

Seniorzy



w Katowicach, zawsze uczestniczy w spotkaniach rudzkich emerytów.

– Tam mamy dobre warunki, ale co można robić przez cały dzień? – zastanawia się. – Moim zdaniem, miejsce księdza jest wśród ludzi, więc przy-

jeżdżam na spotkania emerytów, bo sam nim jestem. Pomyślałem, że w czasie wielkanocnym pisanki są jak najbardziej na miejscu. I emeryci nie zawiedli. Proszę spojrzeć,



Emeryci pokazują radość

W centrum życia



jaka różnorodność, jak się pracowali.

Rzeczywiście – jaja przyniesione na konkurs zostały wykonane przeróżnymi technikami: od drapania przez malowanie, aż po oklejanie kolorowym papierem czy niciami. Jury przyznało 6 równorzędnych wyróżnień, podkreślając, iż wszystkie pisanki były niezwykle piękne.

– Ja robiłam przez dwie godziny pisankę specjalnie na ten konkurs – wyznaje Irena Michalczuk. – Misternie okleiliśmy ją nitką. Okazało się, że było tyle innych pięknych jajek, że moje nie zostało wyróżnione. Najważniejsze, że było z tym tyle radości. Ja zawsze przychodzę na te spotkania. To wspaniałe święto dla mnie.

Zapominają o boleściach

– Co miesiąc w pierwszą środę miesiąca organizujemy dzień radości dla emerytów i rencistów – wyjaśnia Anna Janicka z zespołu charytatywnego. – Program spotkania jest zawsze taki sam: najpierw Eucharystia, a potem idziemy do salki, aby się gościć, śpiewać, żartować. Szalejemy jak młodzież, tylko taka wcześniej urodzona.

Parafia przygotowała specjalny śpiewnik z tekstami pieśni, aby wszyscy łatwo mogli się włączyć w świętowanie. Zawsze jest też poczęstunek: koloczek, kawa, cukierki.

Emeryci z Nowego Bytomia pozdrawiają czytelników „Gościa Niedzielnego”

Po prawej: **Robiłam przez dwie godziny pisankę specjalnie na konkurs – wyznaje Irena Michalczuk**

– Liczba chętnych i atmosfera przerosły moje oczekiwania. Teraz jest to już stały element w życiu wspólnoty – opowiada ks. proboszcz. – Niezastąpiony jest ks. Lucjan, który nie tylko pomaga nam w duszpasterstwie, ale też zazwyczaj po Mszy św. o godz. 8.00 spotyka się z mniejszymi grupkami seniorów w naszej kawiarence. Dla mnie najwspanialsze było, gdy jedna z uczestniczek tych spotkań, Wanda Porwolik, która ma teraz 90 lat, stwierdziła, że to święto radości zabiera z jej życia siedem boleści. Dzisiaj już nie przychodzi, bo jest obłożnie chora, ale gdy ją odwiedzamy, wciąż wspomina te spotkania. ■

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...

laserowa korekcja wad wzroku
KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

Teraz za zabieg możesz zapłacić w ratach

Archikonfraternia Literacka

Bracia w kontuszach

Archikonfraternia Literacka ma 500 lat. Jedyny na Śląsku dom tego bractwa znajduje się w Mysłowicach.

Nazwa: „Archikonfraternia Literacka” jest – trzeba przyznać – trochę myląca. Jej członkami nie są bowiem pisarze. Nazwa bractwa pochodzi od warunku stawianego w dawnych wiekach kandydatom, chcącym przystąpić do Archikonfraterni. Musieli oni mianowicie umieć czytać i pisać po polsku i po łacinie (*virii litterati*). Dziś nie jest to nic nadzwyczajnego (choć może z tą łaciną byłby kłopot!), jednak pół tysiąca lat temu umiejętność posługiwania się słowem pisanym sytuowała człowieka w pewnej elicie. Nawiasem mówiąc, Konfraternia, a potem Archikonfraternia Literacka była u początków swej działalności jedyną tego typu organizacją przeznaczoną zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet.

Bractwo powstało w roku 1507 przy należącym do kanoników regularnych, a nieistniejącym obecnie warszawskim kościele św. Jerzego. Jego działalność, a także siedziba w ciągu wieków wielokrotnie się zmieniały. Na przykład na początku XVII w. bractwo prowadziło szkołę elementarną.

Papież, król, prymas i święty

W czasie potopu szwedzkiego bractwo utraciło swoje dokumenty, sprzęty liturgiczne i całe mienie. Drugim tak dramatycznym momentem było powstanie warszawskie, podczas którego zaginął cenny album Ar-

chikonfraterni z podpisami króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, prymasa Mikołaja Prażmowskiego czy znanego ze swych utworów literackich podskarbiego koronnego Jana Andrzeja Morsztyna. Szczyt świetności Archikonfraterni przypadł na czasy Jana III Sobieskiego. Prócz podpisu jego samego, w albumie bractwa widniały podpisy Radziwiłłów, Lanckorońskich oraz przedstawicieli innych możnych polskich rodów. Później nastąpił regres, choć wśród konfratrów znalazły się znane nazwiska św. Klemensa Dworzaka (Hofbauera), warszawskiego restauratora Fukiera czy kompozytora Józefa Elsnera. Protektorem głównym arcybractwa był też papież Pius XI, który do albumu Archikonfraterni Literackiej wpisał się w 1920 roku jako Achille Ratti, ówczesny nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Polsce.

Polityczne początki

Dom Archikonfraterni w Mysłowicach powstał w roku 1985. Jej członkowie nie ukrywają, że w wyniku kontaktów politycznych mysłowiczana Józefa Zajkowskiego z działaczami niepodległościowymi, którzy byli członkami warszawskiego domu Archikonfraterni. Dziś z tego politycznego kontekstu pozostało niewiele.

– Piątej Rzeczypospolitej robić nie będziemy – śmieje się jeden z konfratrów Gerard Sacherski, dodając jednak, że niektórzy bracia we własnym imieniu kontynuują

zaangażowanie polityczne, np. jako miejscy radni. Mysłowicki dom przy parafii Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Maksymiliana liczy obecnie 22 członków. Bracia dwa razy w miesiącu biorą udział w spotkaniach formacyjnych. Szczególnym kultem darzą Matkę Bożą Niepokalaną Poczętą, która jest patronką bractwa, ale także patronką parafii.

– Organizujemy pielgrzymki, drukujemy gazetkę parafialną, jeden z braci zaangażował się w przygotowywanie paczek świątecznych dla potrzebujących dzieci – mówi Gerard Sacherski.

– Pomagają parafii także w drobnych naprawach – dodaje ks. proboszcz Krzysztof Kasza.

Jednak specyfiką mysłowickiego domu jest to, iż jego członkowie starają się dbać o życie religijne w swoich zakładach pracy. – Organizują religijne części barbórek czy zakładowych jubileuszy, dbają o ołtarze w zakładach pracy, np. św. Barbary w kopalniach albo św. Floriana w hucie – mówi Sacherski, który przed przejściem na emeryturę prowadził tego typu działalność w szopienickiej Hucie Metali Nieżelaznych.

JAROSŁAW DUDAŁA

Na górze: Sztandar mysłowickiego domu Konfraternii Literackiej

Mysłowicki konfratrzy w kontuszach Archikonfraterni. Od lewej: Henryk Stolorz, Józef Zajkowski i Gerard Sacherski



ZDJĘCIA: MAREK PIEKARA

LISTY



JO, ŚLĄZOK
MAREK SZOLTYSEK

Jeszcze o samotnych i Grupie 33

Nawiązując do artykułu „Dobrze, że są” sprzed dwóch tygodni, chciałbym napisać kilka zdań o sobie. Myślałem kiedyś o wstąpieniu do seminarium, postanowiłem jednak najpierw skończyć politechnikę. Po studiach zacząłem się zastanawiać nad małżeństwem, ale teraz postawa naszego szafarza (jest bezżenny) daje mi dużo do myślenia. Chciałbym znaleźć swoje stałe miejsce w Kościele. W artykule o Grupie 33 wspomnieliście dwukrotnie o stronie internetowej tej grupy, nie podając jej adresu. Chciałbym też wiedzieć więcej o rekolekcjach, które są organizowane przez tę grupę.

MICHAŁ,
lat 38, Zory



OD REDAKCJI: Adres strony internetowej Grupy 33 jest następujący: www.grupa33.katowice.opoka.org.pl. Tam można na bieżąco dowiadywać się o terminach rekolekcji i innych spotkaniach. Najbliższe rekolekcje dla mieszkańców Katowic, Mikołowa, Mysłowic i Chorzowa oraz okolic odbędą się od 27 kwietnia do 1 maja w Panewnikach. Natomiast dla mieszkańców Zor, Jastrzębia, Rybnika i Wodzisławia oraz okolic – od 2 do 6 maja w Wiśle. Szczegóły pod nr. tel. 032 2526217 (zostaw wiadomość).

Zdobi i lyczy

Kilka lat temu przygotowywałem się do napisania książki „Ślązaczki piykne są” oraz do nagrania dla telewizji programu „Ancugi i oblyczki”. Rozmawiałem więc z wieloma Ślązoczkami, pytając o obyczaje oraz o wszelkie informacje na temat śląskich strojów regionalnych. Bardzo dużo się wtedy nauczyłem, ale szczególnie w pamięci utkwiły mi dwa wydarzenia.

Do pracy potrzebowałem zdjęć Ślązoczek w różnych elementach śląskiego stroju, od bielizny do jakli. Gdy wstępnie pytałem znajome, czy będą mi pozowały, to oczywiście każda się zgodziła, ale potem rezygnowały: Co powiedzą sąsiedzi? – mówiły. Co powie rodzina? *Niy byda se gańby robić!* W tej sytuacji zostałem zmuszony do ratowania się usługami agencji modelek. Wszedłem więc na odpowiednią internetową stronę, wybrałem na podstawie zdjęcia modelkę i dałem zlecenie na sesję zdjęciową. Wtedy jednak się okazało, że nawet z modelkami są problemy. Z agencji zadzwonili bowiem, że wybrana przeze mnie kobieta już nie pracuje i proponują mi inną, podobną, i że będę zadowolony. Ponieważ mi się spieszyło, zgodziłem się, i to był błąd. Bowiem na plan zdjęciowy przyjechała kobieta z tak agresywnym makijażem i w tak „nieśląskiej” fryzurze, że właściwie powinienem był ją natychmiast odesłać i zerwać umowę. No ale, jak już mówiłem, nie było na to czasu. Dlatego wówczas

Pani Helynka z Bogucic jest przekonana, że w śląskim stroju czuje się zdrowsza

podjęliśmy próbę przywrócenia tej modelce stanu naturalnej kobiecości. Zajęło to około godziny. Natomiast potem, gdy jeszcze spięto jej po śląsku włosy w dudlik i kiedy założyła na siebie śląskie kiecki, zopaski, jakle, korale, zauszniczki... to wyglądała naprawdę szlachetnie i porządnie. *Jak każdo Ślązoczka!* Doznałem wtedy niezwykłego doświadczenia. Zobaczyłem na własne oczy, jak śląskość może uszlachetnić. Dostrzegłem też, że jakby wbrew przysłowiu – szata jednak naprawdę zdobi człowieka!

Kolejnego odkrycia dokonałem podczas rozmowy o stroju śląskim z panią Helynką Nyc z Katowic Bogucic. Moja rozmówczyni opowiedziała mi o pochodzeniu swych śląskich szat, o kształcie kwiecistego wzoru na boguckich chustkach purpurkach, o stuletnich koralach swojej teściowej oraz o rozto-



MAREK SZOLTYSEK

małtych zogibkach i ajnzacach. Wreszcie zapytałem panią Helynkę, czy w tym śląskim stroju chodzi na co dzień. *Na beztudzień niy – odpowiedziała – ale yno jak sie wybiyrom kaj na ponć do Piekor, na Góra św. Anny abo na kościelne uroczystości we Bogucicach.* I zaraz potem dodała pewne niezwykle słowa: *Zauważyłach tyż, że jak mie na stare lata coś boli, to se wtedy obleka te śląskie stroje. Można niy uwierzyć, ale to mi pomogo. Wtedy mi je zarozki lepij. Naprowdy!*

Każdy rozsądny Ślązok rozumie oczywiście, że śląski strój nie zastąpi tabletek na nadciśnienie, a jedynie może ogólnie poprawić samopoczucie. Oczywiście jest też, że jakła z jakiejś „meluzyny” nie zrobi pocziwej Ślązoczki. Ale tego, że śląskość Ślązokom wychodzi na zdrowie – będę bronił do upadłego.

Chorzów: powrót do tradycji koncertów religijnych

Ekumeniczne „Alleluja” w Batorym



MIROSLAW RZEPKA

Koncert gospelowej grupy „Z miłości” odbył się we Wtorek Wielkanocny w MDK „Batory”. Sala widowiskowa pękała w szwach.

Przed wojną w Katolickim Domu Związkowym (w tym samym budynku) odbywały się liczne koncerty religijne. Kierownictwo domu kultury chce powrócić do tradycji takich spotkań. Obecnie, już od września, również w chorzowskiej placówce znalazł siedzibę chór gospel „Z miłości”.

„Z miłości” istnieje od 2003 roku. W grupie śpiewają chrześcijanie różnych wyznań, którzy poprzez śpiew chcą wyrazić swoją miłość do Jezusa. Zespół liczy ponad 40 osób, które nie tylko śpiewają, ale również grają na różnych instrumentach.

– Parę lat temu modliłam się, żeby Bóg dał mi wskazówkę, czy w ogóle jest możliwe, żeby ludzie z różnych Kościołów umieli się ze sobą porozumieć – mówi Iwona Nawrot, założycielka chóru. – Dzisiaj wspólnie śpiewamy, uwielbiamy Pana – to jest coś, co nas łączy. Różnice wyznaniowe nie stanowią problemu.

Jednym z najmłodszych śpiewających jest 14-letni Daniel Loska. – O zespole dowiedziałem się od kuzynki.

Zawsze interesowałam się muzyką – opowiada. W zespole panuje rodzinna atmosfera. Wszyscy mówimy sobie po imieniu. Nie przeszkadza mi, że muszę na próby dojeżdżać z Łazisk Górnych.

– Na początku było nas 10 osób – opowiada Magdalena Jerzyk, jedna z solistek. – Zespół zaczął się rozrastać poprzez znajomych. W chórze śpiewam wraz z rodzicami. Tata zawoził mnie na próby i sam zaczął śpiewać. A skoro na próby przychodził tata, to również i mama dołączyła. Nie tylko my śpiewamy w chórze rodzinnie. Nie ma dla nas znaczenia, jakiego jesteśmy wyznania. Lubimy się. Spotykamy się nie tylko na próbach, ale również organizujemy pikniki, wspólne wyjazdy na wakacje. Jesteśmy dużą grupą przyjaciół.

Od innych zespołów gospel różni nas to, że śpiewamy po polsku – dodaje Iwona. – To celowe, – chcemy, żeby ludzie rozumieli treść Ewangelii.

Grupę „Z miłości” będzie można usłyszeć w niedzielę, 6 maja, o godz. 14.00 w WPKiW przy wiosce rybackiej. **DA**

Zespół liczy ponad 40 osób różnych wyznań chrześcijańskich

Koledzy z seminarium spotykają się po latach

Przyjechał nawet franciszkanin z Estonii

Po raz 19. we Wtorek Wielkanocny spotkali się księża z rocznika święceń 1958 z trzech diecezji – katowickiej, częstochowskiej i krakowskiej.

Kiedyś wszyscy studiowali w Krakowie, dzisiaj wspominają studenckie lata i dzielą się wrażeniami z pracy duszpasterskiej w poszczególnych diecezjach.

– Takie spotkania odbywają się od 30. rocznicy naszych święceń – opowiada ks. Jan Klemens, jeden z inicjatorów spotkań. – Wcześniej spotykaliśmy się w każdej diecezji osobno. Ale gdy jeden z rocznikowych kolegów, Stanisław Nowak, został biskupem w Częstochowie, spotkaliśmy się u niego. Byliśmy z życzeniami u biskupa. Odbyliśmy też w Częstochowie rekolekcje. Uzgodniliśmy wtedy, że będziemy się spotykać częściej. Najpierw padła propozycja, że co 5 lat, ale w końcu ustaliliśmy, że co roku. Pierwsze takie spotkanie odbyło się w Ni-

kiszowcu, gdzie byłem wówczas proboszczem.

Arcybiskup Stanisław Nowak ma rocznikowe spotkanie zapisane od tamtego czasu w kalendarzu na wtorek po Wielkanocy. Kapłani organizują też co 5 lat rekolekcje. Na 35-lecie kapłaństwa mieli je w Kalwarii, na 40-lecie – w Brennej.

– Z Brennej pojechaliśmy do Piekar – rozpromienia się ks. Jan. – Dla niektórych kolegów z innych diecezji to była pierwsza wizyta w naszym śląskim sanktuarium.

Kolejne rekolekcje zaplanowali w przyszłym roku na 50-lecie kapłaństwa. Mają się odbyć w Częstochowie. Po tyłu latach żyje 12–13 kapłanów z każdego z seminarium. W tym roku do katowickiego Domu Księży Emerytów przyjechało ich równo po siedmiu z każdej diecezji. Największą radością dla wszystkich okazał się przyjazd ks. Henryka Loski, obecnie ojca Augustyna – franciszkanina, który mieszka w Estonii. **MR**

Spotkaniem rocznika święceń 1958 przewodniczył arcybiskup Stanisław Nowak, metropolita częstochowski



MIROSLAW RZEPKA

Nagrody dla wrażliwych pracodawców

Lodołamacze wypłynęły na Śląsk

Katowicki oddział Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych 12 kwietnia uhonorował laureatów regionalnej edycji konkursu „Lodołamacze”.

Statuetkę Superlodołamacza przyznano Urzędowi Pełnomocnika Prezydenta Mysłowic ds. Osób Niepełnosprawnych.

– Pani Gabriela Magdzior została nagrodzona jako urząd i osoba jednocześnie – powiedział przewodniczący kapituły konkursu Ryszard Rzepko. – Nie przyznano jej tego wyróżnienia za bezpośrednie zatrudnianie osób niepełnosprawnych, ale za szereg niestandardowych działań, które podjęła i wdraża z ogromnym zaangażowaniem – dodał.

W składzie Kapituły Śląskich Lodołamaczy znalazł się także ks. Krzysztof Bąk, dyrektor katowickiego oddziału Caritas. Specjalnego Lodołamacza przyznano Ryszardowi Rzepko, twórcy i redaktorowi naczelnemu miesięcznika „Nasze Spra-



MAREK PIEKARA

wy”. Czasopismo jest najstarszym periodykiem zajmującym się problemami osób niepełnosprawnych.

– W Wojewódzkim Urzędzie Pracy jest zarejestrowanych ponad 6500 niepełnosprawnych bezrobotnych – zaznaczył Sławomir Kowalski, wicemarsza-

Statuetkę Super Lodołamacza odbierała Gabriela Magdzior, pełnomocnik prezydenta miasta ds. osób niepełnosprawnych w Mysłowicach

łek województwa śląskiego. – Około 3 procent wszystkich ofert pracy jest kierowane właśnie do nich.

Ideą konkursu „Lodołamacze” jest nagradzanie firm, przedsiębiorców i osób prywatnych, wybitnie angażujących się w rozwiązywanie problemów osób

niepełnosprawnych, tworzących nowe i coraz lepsze jakości miejsca pracy. Dostrzegających sens i konieczność ich rehabilitacji i aktywizacji zawodowej. Przyznano im łącznie 12 nagród w czterech kategoriach: zakład pracy chronionej, otwarty rynek pracy, pracodawca nieprzedsiębiorca i przedsiębiorca, osoba niepełnosprawna.

W tym roku honorowy patronat nad konkursem objęła małżonka Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Maria Kaczyńska. Honorowymi patronami regionalnej edycji „Lodołamaczy” byli Tomasz Pietrzykowski, wojewoda śląski, i Janusz Moszyński, marszałek sejmiku śląskiego.

Zwycięzcy zostali automatycznie nominowani do centralnego etapu, w którym zmierzają się ze zdobywcami statuetek w innych regionach Polski. Będą ubiegać się o miano „firmy wrażliwej społecznie”. Zwycięzców poznamy podczas finałowej gali, która odbędzie się 17 maja w Warszawie.

JAN DRZYMAŁA

Pielgrzymka maturzystów do Piekar

Pokolenie ludzi szczęśliwych

W przeddzień święta Bożego Miłosierdzia metropolita katowicki abp Damian Zimoń radził maturzystom: – Módlcie się do Ducha Świętego, a jak już będzie bardzo nerwowo, to jest najkrótsza modlitwa: „Jezu, ufam Tobie”. Zobaczycie, że wam dobrze pójdzie!

Maturzyści z całej diecezji spotkali się w sobotę 14 kwietnia w sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich. Przybyli wraz ze swoimi nauczycielami i katechetami.

– Nie jesteście pokoleniem, jak często czytam, ludzi zagubionych, ale ludzi szczęśliwych – mówił w homilii do młodzieży

z klas maturalnych abp Damian Zimoń. Apelował także, aby w obliczu kryzysu wiary, autorytetów i moralności dawali świadectwo zmartwychwstania swoją postawą i słowem.

Dzień skupienia rozpoczęli od modlitwy na rajskim placu, gdzie tradycyjnie prosili św. Rafała, patrona pielgrzymów, o pomoc. Eucharystii przewodniczył abp Damian Zimoń. Podczas kazania metropolita katowicki mówił: – Jesteście tu dzisiaj po to, aby wasza wiara dojrzała. Egzamin z tego też będzie. Matura jest zapowiedzią egzaminu z całego życia. W tajemnicę paschalną trzeba wchodzić, to sprawa na całe życie. W przeddzień świę-

ta Bożego Miłosierdzia abp Zimoń poradził także maturzystom: – Módlcie się do Ducha Świętego.

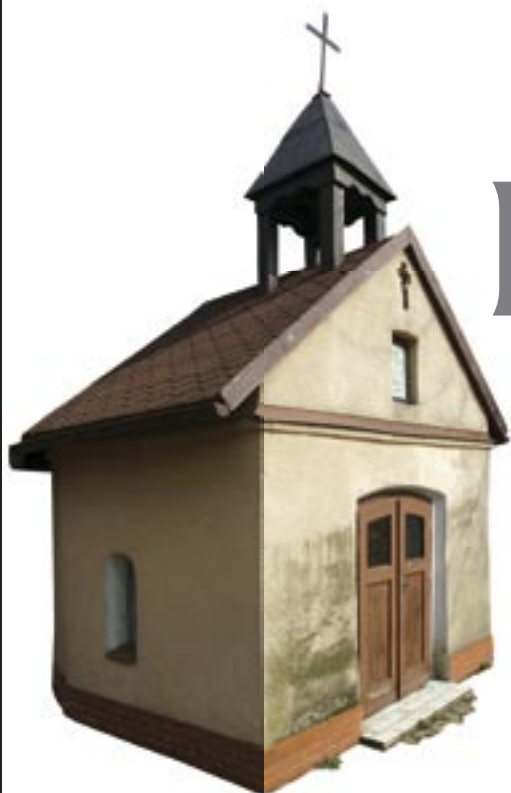
Potem maturzyści przeszli na kalwarię, gdzie wraz ze swoim duszpasterzem ks. Jackiem Plechem odmówili modlitwę różańcową. Na zakończenie w Ogrodzie Anioła zagrała grupa Love Story z Raciborza. Zespół tworzą licealiści i studenci, którzy promują czystą miłość, śpiewają, jak sami tłumaczą, o najpiękniejszej historii Miłości.

JOLA KUBIK

Maturzyści wraz z diecezjalnym moderatorem, ks. Jackiem Plechem, rozpoczęli dzień skupienia od modlitwy na rajskim placu



JOLA KUBIK



Kościół był n

– Byliśmy
pierwszą
w diecezji

parafią

pod wezwaniem

Miłosierdzia Bożego

– mówią z dumą

mieszkańcy.

– I od początku jej

istnienia odmawiamy

Koronkę do Bożego

Miłosierdzia.

tekst

**ANNA
BURDA-SZOSTEK**

zdjęcia

**HENRYK
PRZONDZIO**

Jadwiga Depta należy do kręgu modlitewnego. Piętnaście minut przed Mszą św. wspólnie z parafianami odmawia Koronkę do Bożego Miłosierdzia, modli się w intencji księży. – W naszej parafii nie mogło zabraknąć modlitwy do Bożego Miłosierdzia – mówi. – Nauczyliśmy się też pieśni „Jezu, ufam Tobie”.

Jak mówią parafianie, wezwanie, które nosi ich wspólnota, bardzo zobowiązuje. Dlatego starają się nieść Boże miłosierdzie potrzebującym. Krystyna Pyszny jest szefową zespołu charytatywnego. Należy do niego sześć kobiet. Grupa organizuje na przykład zbiórkę żywności dla biednych. Przed świętami wielkanocnymi i Bożego Narodzenia w kościele wystawione są wtedy kosze, do których mieszkańcy wkładają konserwy, cukier, słodycze. Od czterech lat w parafii organizowany jest festyn z loterią fantową. Dochód z imprezy przeznaczony jest na dofinansowanie dzieciom obiadów w szkole.

Po śmierci papieża Jana Pawła II mieszkańcy sami wyszli z inicjatywą niesienia pomocy innym. Zaoferowały ją osoby różnych profesji. Sędzina pomaga w załatwianiu spraw prawnych, pomoc zaoferował jeden z lekarzy. Inicjatywa nie była tylko chwilowym zrywem, z pomocy w dalszym ciągu mogą skorzystać mieszkańcy parafii.

Siermiężnie, ale wesoło

Niewiadom to niewielka parafia. Liczy 930 osób. Na jej terenie znajduje się jeden blok, pozostałą zabudowę tworzą domy jednorodzinne. Zadbane i otoczone ogrodami świadczą o gospodarności mieszkańców.

„Od zawsze” niewiadomianie chcieli mieć własny kościół, ale władze komunistyczne niechętnie wydawały pozwolenia na budowę. Początkowo w Niewiadomiu miał więc stać punkt katechetyczny, tak by dzieci nie musiały pokonywać długiej drogi na lekcje religii do Niedobczyc. Tajemnicą poliszynela jednak było, że w przyszłości punkt katechetyczny zamieni się w kościół.

– Kościół w Niewiadomiu był marzeniem pokolenia naszych dziadków – mówią Teresa i Bernard Chlubkowie. – A kiedy marzenie się spełniło, cieszyliśmy się wszyscy. Było siermiężnie, ale wesoło, i budowaliśmy kościół z wielką radością.

Wśród wielu osób mocno zaangażowanych w budowę był Jerzy Lukas, którego dom sąsiaduje z kościołem. – Wydaje mi się, jakby ta budowa dopiero co się zakończyła – mówi. – Doskonale pamiętam niemal każdy dzień pracy, kobiety, które aby zaoszczędzić gwoździe, prostowały je.

Pasją pana Jerzego jest gra na trąbce. Dziś gra w Miejskiej Orkiestrze Dętej w Rybniku. Ale, jak wspomina, największym zaszczytem była dla niego możliwość zagrania podczas uroczystości poświęcenia kościoła.

Pasterka z ogniskiem

Stanisław Drobot jest złotą rączką parafii. Potrafi naprawić instalację elektryczną, przygotowuje stajenkę bożonarodzeniową i Boży grób. Jest przewodniczącym rady parafialnej. – Wspólnie z księdzem proboszczem omawiamy parafialne inwestycje, planujemy. Czujemy się odpowiedzialni za wspólnotę.

Po lewej: **Kapliczka św. Jana Nepomucena z 1840 r.**

Jadwiga Depta, Krystyna Pyszny i Stanisław Drobot na tle wieży kościelnej

Ksiądz proboszcz Stanisław Kołodziej wprowadził w parafii kilka nowych pomysłów. Na przykład po Pasterce mieszkańcy w



Miłosierdzia Bożego w Niewiadomiu

aszym marzeniem

kościół dzielą się ze sobą opłatkiem, a potem śpiewają kolędy przy rozpalonym obok świątyni ognisku. W Wielki Czwartek każdy uczestnik ceremonii otrzymuje chlebek wielkanocny. Takie inicjatywy bardzo integrują mieszkańców.

Niewiadomianie wspominają, że dawniej ich parafia była bardzo rozspiewana i ubolewają, że teraz młodzi nie garną się do śpiewu. Dlatego bardzo popierają działalność chóru dziecięcego, który powstał niedawno w parafii. We wspólnocie jest także grupa Dzieci Maryi i 20 ministrantów.

Na terenie parafii nie ma żadnej szkoły. Stąd i kontakt z młodzieżą jest dość utrudniony. Trudno za-

Bernard Chlubek,
organista parafii,
z żoną **Teresą**
i **Jerzym**
Lukaszem

chęć młodych do działalności w grupach parafialnych.

Coraz mniej parafian

W parafii Miłosierdzia Bożego w Niewiadomiu co roku notuje się więcej pogrzebów niż chrztów. Wspólnota starzeje się. Większość stanowią emeryci górniczy i wdowy. W ostatnich latach kilka osób wyjechało do Anglii i Irlandii. Mieszkańcy są bardzo mocno związani z kościołem. Został on przecież wybudowany niemalże wyłącznie ich rękami. W 2001 r. wybudowali też dzwonnice. Znajdujące się tam dzwony nazwane



Kamień węgielny pod budowę kościoła, wówczas jeszcze punktu katechetycznego, poświęcił w 1983 r. Jan Paweł II

zostały: Wiara, Nadzieja i Miłość. Na terenie parafii znajduje się też zabytkowa kaplica pw. św. Jana Nepomucena. Pochodzi ona z 1840 r. Podczas Dni Krzyżowych odbywają się tam procesje, dawniej odprawiano także nabożeństwa majowe i Różaniec. ■



HISTORIA

Staraniem proboszcza z Niedobczyc w 1984 r. wybudowano w Niewiadomiu kaplicę mszalną z zapleczem mieszkalno-katechetycznym. Przy kaplicy została utworzona stacja duszpasterska, wydzielona z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Niedobczycach. Budowlę poświęcono w 1984 roku. Parafię w Niewiadomiu erygowano 19 stycznia 1986 roku. Z czasem kaplica została przekształcona w kościół, który w 1994 r. poświęcono.

ZDANIEM PROBOSZCZA



KS. STANISŁAW KOŁODZIEJ

Niewiadom to tradycyjna, śląska parafia. Ludzie są tu bardzo związani z kościołem. 60 proc. wiernych uczestniczy w niedzielnej Mszy św. Na terenie parafii mieszka także grupa ewangelików.

Wiele tu życzliwości i ofiarności. Mieszkańcy z ogromnym szacunkiem podchodzą do księdza. Chciałbym podkreślić znaczenie pracy duszpasterskiej księdza prałata Huberta Wieczorke, budowniczego kościoła i kontynuatora jego dzieła, pierwszego proboszcza parafii, ks. Franciszka Otremby. Oni stworzyli fundament tej parafii, dzięki czemu ja mogę kontynuować ich pracę.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele o godz. 8.00, 10.45
- Msze św. w tygodniu: w poniedziałki i środy o godz. 8.00, w pozostałe dni o 18.00
- Co czwartek adoracja Najświętszego Sakramentu
- Od maja do października nabożeństwo fatimskie

GOŚĆ KATOWICKI
katowice@goscniedelny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76, faks 032 251 50 21
Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka



Witryna myślowickiego zegarmistrza – zdjęcie z początku XX wieku

Muzeum Miejskie w Myślowicach

Powrót chronometru

Za pięć trzecia 12 kwietnia zegar światowy ponownie zaczął odmierzzać czas w Myślowicach. Powrócił, aby zaświadczyć o bujnej historii miasta pogranicza.

Cała rzesza myślowiczian może zaświadczyć, że przed wojną zegar wisiał w witrynie zakładu zegarmistrzowskiego Siegfrieda Weissa. Zachowało się też zdjęcie z początku XX stulecia, na którym wyraźnie widać zegar. Obecnie to dla Myślowic jeden z najcenniejszych zabytków.

Zegar światowy pokazuje czas dziewięciu różnych stref czasowych. Wykonany około 1877 roku, na co wskazuje numer seryjny, przez firmę Gustawa Beckera (nazywanego w tamtych czasach królem zegarmistrzów), jest najprawdopodobniej jedynym takim zegarem na świecie.

– Myślowice były szczególnym miejscem w Europie, nazywanym zakątkiem trzech cesarzy – wyjaśnia Adam Plackowski, dyrektor Muzeum Miejskiego w Myślowicach. – Działały tu urząd emigracyjny i firma Hamburg American Line, zajmująca się przewozem emigrantów. Ludzie z całej Polski korzystali z jej pośrednictwa, gdy zamierzali emigrować zarobkowo. Właśnie ta firma zleciła wykonanie zegara. Wisiał następnie w myślowickim biurze firmy. Przywrócenie zegara Myślowicom jest początkiem większego projektu.

Chcemy stworzyć ścieżkę edukacyjną z punktem widokowym na miejsce, które oddzielało kiedyś trzy zabory, gdzie łączą się Czarna i Biała Przemsza.

Od 1962 roku zegar był przechowywany w Planetarium Śląskim. Wcześniej, po zakończeniu wojny, ucierpiał wskutek działania sabrowników. Mechanizm zachował się i okazał się tak doskonały, że myślowicki zegar dorównuje niemal punktualnością swym elektronicznym braciom.

MIROSLAW RZEPKA



ZDJĘCIA MIROSLAW RZEPKA

W muzealnym wnętrzu zegar wprawia w zadumę. U dołu: – Kiedyś miał na cyferblacie napis „Myślowice” – opowiada Adam Plackowski



TV Regionalna 22– 28.04 2007

NIEDZIELA ■ 22.04

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Bociany
- 07.55 Rozważania nie tylko dla pobożnych
- 08.00 Koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 TV Katowice poleca
- 17.00 Jak ten czas leci
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Piłkarska Trójka
- 22.15 Niedzielny magazyn sportowy

PONIEDZIAŁEK ■ 23.04

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Z życia Kościoła – magazyn katolicki
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Sprzęt bez pudła
- 18.45 Encyklopedia Solidarności
- 19.20 Trudny rynek
- 19.40 TV Katowice zaprasza
- 19.45 Pełnoprawni niepełnosprawni
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

WTOREK ■ 24.04

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Schlesien Journal
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Relacje
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Domowy zwierzyniec
- 18.45 Trójka tam była
- 19.00 Tropicele
- 19.15 Bliżej natury
- 19.40 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej Cogito
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

ŚRODA ■ 25.04

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Częstochowa
- 08.45 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Kronika miejska: Chorzów
- 17.00 Pierwsza pomoc
- 17.05 Kwiaty, ogrody

18.00 Aktualności

- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Kwiaty, ogrody
- 18.45 Nasz reportaż
- 19.00 Všechno kłape – wszystko gra
- 19.25 Zbliżenia filmowe
- 19.35 Na Trójce
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

CZWARTEK ■ 26.04

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Bielsko
- 08.45 Cogito
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Kronika miejska – Zabrze
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Pomysł na weekend
- 18.45 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 19.10 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

PIĄTEK ■ 27.04

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny: Rybnik
- 08.45 Z życia Kościoła
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 Kronika miejska: Katowice
- 17.00 Drobne sprawy
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności sportowe
- 18.40 Pomysł na weekend
- 18.45 Trójwymiar
- 19.15 Po godzinach
- 19.35 Śląsk jest piękny – gawęda M. Szoltyśka
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

SOBOTA ■ 28.04

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Bociany
- 07.55 Gramy dla Was
- 08.45 Cukiernka dziadka Benka
- 16.45 Aktualności
- 16.48 Pogoda
- 16.50 To się wytnie
- 17.00 Pozytywka – tygodnik pozytywnie nakręcony
- 18.00 Aktualności
- 18.24 Magazyn Meteo
- 18.30 Aktualności Flesz
- 18.40 Pomysł na weekend
- 18.45 Śląski Prima Aprilis
- 19.15 Magazyn kulturalny
- 19.35 Kabaret to za duże słowo
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy